

Kiedy i kto zatopi ZUS?

20 marca 2017

Czy PiS-owi przypadnie zatopienie piramidy finansowej ZUS? Wszystko możliwe, albo nawet pewne jak śmierć i podatki.

Morawiecki stwierdził, że PiS będzie rządził do chyba 2031 roku, to mają na to jeszcze sporo czasu, choć osobiście uważam, że ZUS ulega szybkiej agonii, ostatnimi czasy przyśpieszenie tej agonii znacznie się dało zauważyć. Nie da się już skubać i podnosić w nieskończoność składek, bo efekt jest taki, że każdy przedsiębiorca, lub tzw samozatrudniony, który ma tylko trochę oleju w głowie przeniesie firmę choćby na Słowację czy do Czech. Więc stąd działania pośrednie czyli podniesienie płacy minimalnej (kto będzie śmiał zaproponować ten zostanie zbrodniarzem okrzyknięty), oraz ozusowanie umów zleceń, które już nie są zbrodnią przeciwko ludzkości, ale to nie koniec pomysłów na skubanie przyszłych emerytów...

Prof. Gertruda Uścińska (mianowana przez minister Rafalską) zapowiedziała, że będzie realizowała misję ZUS zapisaną w „Strategii ZUS na lata 2016-2020”, którą jest sprawna, przyjazna i rzetelna obsługa klientów realizowana w oparciu o zasady racjonalnego i przejrzystego gospodarowania środkami finansowymi, przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii i potencjału pracowników. Zapowiedziała jednocześnie wzmożenie prac nad ociepleniem wizerunku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych...[1]

Jak wygląda ta strategia „ocieplania wizerunku”, a zwłaszcza przejrzystym gospodarowaniem środkami finansowymi? Ano bardzo komicznie, bo oto rząd premier Szydło znów zaczął kombinować jak koń pod górą w sprawie naszych, przyszłych emerytur, a w zasadzie to co z nich będzie...

Jak donosi „Gazeta Wyborcza”: „Rząd zakłada pozbawienie jakiegokolwiek emerytury tysięcy Polaków, którzy sporadycznie

pracowali na etacie. Emeryturę dostaliby tylko ci, którzy udowodnią przynajmniej 15 lat tzw. okresów składkowych (...) rząd tłumaczy, że osoby, które krótko pracowały, odłożyły niewiele składek i będą miały niską emeryturę, a koszty obsługi przelewów emerytalnych będą przekraczać wartość świadczenia, co jest marnowaniem pieniędzy (...). Mężczyzna pracujący 10 lat i zarabiający średnią krajową nie będzie miał prawa do emerytury. Uzbiera jednak na emeryturę w wysokości ok. 500 zł brutto, a jeśli zarabiałby pensję minimalną – 200 zł brutto. (...) Dlaczego więc rząd nie chce wypłacać takich świadczeń? Bo liczy na oszczędności. Emerytur nie będzie wypłacał, ale przejmie składki ZUS. O tym, że taki plan jest, świadczy dokument Rady Ministrów z rekomendacjami zmian w systemie emerytalnym. Nie ma tam słowa, że składki Polaków, którzy nie dostaną emerytur, mają być im zwrócone. Potwierdza to niedawna wypowiedź wiceministra pracy Marcina Zielenieckiego w Sejmie: „Nie możemy traktować wkładu emerytalnego jako rachunku oszczędnościowego na starość” (...). Łukasz Wacławik z AGH wyliczył, że jeśli ktoś zarabiał przez 10 lat średnią krajową, uzbiera ze składek ok. 100 tys. zł. I tyle zabierze mu państwo, jeśli plan PiS wejdzie w życie (...).”

Ale rząd ma alternatywę, tzw. „miękki wariant”: „Rząd się spodziewa, że zagarnięcie pieniędzy ze składek wywoła sprzeciw Polaków. Dlatego szykuje drugi, tzw. miękki wariant. Aby dostać emeryturę z ZUS, trzeba będzie przepracować nie 15, ale pięć lat. Tyle że pojawi się warunek – przez te pięć lat trzeba będzie zarabiać tyle, by uzbierać jedną trzecią emerytury minimalnej (obecnie byłoby to 333 zł brutto). – To znacznie powyżej średniej krajowej, ok. 6-6,5 tys. zł – zaznacza Łukasz Wacławik.”[2]

Czy miała rację Bieńkowska, że ten kto zarabia poniżej 6 tysięcy złotych to frajer, idiota i złodziej? Wygląda na to, że rząd premier Szydło przyjął te słowa jako kanon idiotyzmu i frajerstwa i będzie chciał go wprowadzić w życie...

Idźmy dalej, my jako przyszli emeryci mamy następną propozycję

nie do odrzucenia... 10000+, czyli następny „cudowny pomysł” ministra od rozwoju: „O pomyśle 10000+ napisała w poniedziałek „Dziennik Gazeta Prawna”. Program miałby być bonusem zachęcającym do pozostania na rynku pracy przez dwa lata po osiągnięciu wieku emerytalnego. Po minimum dwóch latach emeryt miałby dostać około 10 tys. zł. A kto chciałby pracować jeszcze dłużej, temu z każdym kolejnym rokiem kwota ta by rosła.”[3]

Czyli dymać do śmierci, etaty zabierać młodym, ale zrzucać się nadal na kroplówkę dla zusowskiego trupa...

Wróćmy do ZUS-u. I różnych, dziwnych pomysłach, aby jak najwięcej narabować Polakom. Przypomnę, że za rządu premier Kopacz został utajniony raport z kontroli ZUS za okres 2008-2013. Smaczku dodaje fakt, że postępowanie w tej sprawie wszczął Wydział ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie. To utajnienie trwa do dziś, a premier Szydło nie kwapi się go upubliczniać. Dlaczego patronatu nad sprawą nie objął szeryf Ziobro? A może w ZUS-ie tkwi taka bomba, że Społeczeństwo tego nie zniesie? Milczenie premier Szydło w tej sprawie daje dużo do myślenia...

A więc czas na konkretne pytania... Kto i kiedy zatopi ZUS? Skutecznie, bezboleśnie, bez dymu, tak, aby polskie Społeczeństwo nie zorientowało się, że jego składki zostały już przeżarte do czwartego pokolenia do przodu? Komu przypadnie ten niewątpliwy „zaszczyt”? Czy rząd pisowski szykuje emerytalny reset? Czy doczekamy się odpowiedzi?

Żyjemy jednak w bardzo ciekawych czasach...

Autorstwo: Trybeus

Źródło: NEon24.pl

PRZYPISY

[1] <http://zus.pl/default.asp?id=1&p=5&idk=2599>

[2]

<http://wyborcza.pl/7,155287,21508892,emeryci-bez-emerytur-czyli-jak-panstwo-chce-przejac-skladki.html>

[3]

<http://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/artukul/program-1000-emerytury-doplaty-beata-szydlo,77,0,2279757.html>